

Medialna żałoba

16 kwietnia 2010

Obserwując od soboty zachowanie ludzi polskich mediów, można odnieść wiele różnych wrażeń. Są to najczęściej obserwacje i przemyślenia, które niestety źle świadczą o polskich mediach i to w wielu aspektach ich funkcjonowania.

Już w feralną sobotę, można było zauważyć, iż polskie media nie do końca wiedza co zrobić z tej wagi informacją, która spada na nie niczym grom z jasnego nieba. Niektóre ogólnopolskie media, czekały bowiem około półgodziny z przekazaniem tej informacji swoim odbiorcom, pomimo iż media zachodnie podały już wiadomość o śmierci prezydenta Polski w katastrofie lotniczej. Tak więc, niektóre stacje telewizyjne cofnęły nas w czasie do okresu PRL, kiedy to media niejako przygotowywały społeczeństwo do obioru złych wiadomości. Moim zdaniem w dobie internetu, powszechnej znajomości języków obcych takie zachowanie mediów jest nieco wczorajsze (łagodnie mówiąc).

Dalej było chyba jeszcze gorzej. Jestem szczególnie oburzony zachowaniem redakcji stacji TVN 24, a zwłaszcza jej doświadczonych i czołowych dziennikarzy Grzegorza Miecugowa i Moniki Olejnik. I tak w poniedziałek na przykład Grzegorz Miecugow uraczył nas dość żalosną pogadanką na temat rzekomo złego zachowania minister zdrowia Ewy Kopacz. Miecugow uznał bowiem, że ujawnienie przez panią minister, niektórych szczegółów dotyczących przebiegu i sposobu identyfikacji zwłok wydobytych ze szczątków rozbitego Tupolewa jest nie na miejscu. Tymczasem pani minister Kopacz, podczas wypowiedzi dla dziennikarzy, zachowała się moim zdaniem znakomicie i niezwykle profesjonalnie. Wbrew temu co sądzi Miecugow, wielu obywateli jest zainteresowanych samym miejscem katastrofy, przebiegiem procesu identyfikacji ofiar i tym podobnymi szczegółami o czym najlepiej świadczą pytania kierowane do pani minister Kopacz, przez kolegów po fachu redaktora

Miecugowa. Pani minister udzieliła odpowiedzi językiem medycznym, profesjonalnym, w sposób spokojny i rzeczowy wyjaśniając w jaki sposób dokonano identyfikacji zwłok prezydentowej Marii Kaczyńskiej. W dodatku udzieliła w ten sposób odpowiedzi na jedno z pytań postawionych przez dziennikarzy. Pretensje redaktora Miecugowa, uważam więc za tworzenie politycznego zamętu, postępowanie wbrew kanonom sztuki dziennikarskiej. Nie rozumiem dlaczego redaktor Miecugow rości sobie prawo do roli arbitra dobrego smaku i recenzenta zachowań ludzi reprezentujących inne o wiele trudniejsze i ważniejsze społecznie profesje.

Z kolei pani redaktor Monika Olejnik w poniedziałek podczas rozmowy z europosłem Michałem Kamińskim. Pokazała moim zdaniem brak profesjonalizmu. Pozwoliła bowiem, aby sytuacja na ekranie wymknęła jej się spod kontroli. Zarówno ona jak i rozmówca zaczęli bowiem szlochać na oczach milionów widzów. Przypomniałem sobie wówczas relacje amerykańskiej stacji CNN z momentu ataku terrorystycznego na World Trade Center i relacje tejże stacji z tego tragicznego wydarzenia. Nie przypominam sobie, aby którykolwiek z dziennikarzy pracujących dla tej stacji płakał na oczach widzów, choć rozmiar tragedii jak i związane z tym uczucia w pełni taką reakcję by usprawiedliwiały. Moim zdaniem takie zachowanie dziennikarza prowadzącego program telewizyjny dla milionów widzów, może u wielu (niepotrzebnie) wywoływać skrajne uczucia jak poczucie chaosu, nadmiernego pobudzenia emocjonalnego czy wreszcie nawet paniki czy hysterii, a to z kolei w tej kryzysowej dla Polski sytuacji uważam za po prostu niebezpieczne. Przyznam się, że o wiele bardziej profesjonalne wydaje mi się zachowanie młodych dziennikarzy TVN 24 z feralnej soboty, kiedy to prowadzący program, a mający trudności w wytrzymaniu napięcia, Beata Tadla i Jarosław Kuźniar po prostu zostali zastąpieni przez mającego najwyraźniej mocniejsze nerwy Bogdana Rymanowskiego.

Innym niepokojącym zachowaniem polskich dziennikarzy w tych

jakże trudnych i przejmujących chwilach, jest rola suflera jaką ludzie mediów podejmują wobec pełniącego obowiązki głowy państwa. Artykuł 131 Konstytucji R.P wyrażnie i w sposób jasny określa, rolę i kompetencje osoby pełniącej obowiązki głowy państwa czyli marszałka Sejmu. Do roli tej należą, jak zapewne wszyscy wiecie, także nominacje wielu osób na wakujące stanowiska. W artykule tym, nie ma mowy o tym, aby nominacje te mieli wskazywać: Grzegorz Miecugow, Piotr Zaremba, Tomasz Wróblewski czy inni żurnaliści. Czytając kilkukrotnie ten artykuł konstytucji ze zdziwieniem stwierdziłem, że nie ma w nim nazwisk powyżej wymienionych osób, w związku z tym ich podpowiedzi dla marszałka Komorowskiego uważam, za dość ordynarną grę polityczną toczoną w dodatku w czasie żałoby narodowej. Zachowanie tych dziennikarzy, którzy określają co wolno, a czego rzekomo nie wolno zrobić panu marszałkowi, uważam za skandaliczne. Nie jest wskazane w tak trudnym dla kraju momencie, aby dezawuować i rozmydlać dość jasno sformułowany przepis ustawy zasadniczej. Jest to moim zdaniem działanie na szkodę Państwa i świadczy o całkowitym braku smaku i poczuciu bezkarności ludzi polskich mediów oraz o degrengoladzie polskiego ładu medialnego, który najwyraźniej wymaga głębszych reform aniżeli samo życie polityczne.

Autor: Ben Franklin

Źródło: [Poprawka numer 1](#)

Na licencji Creative Commons 3.0 Polska License (CC-BY-NC-ND)